

## Wedle słowiańskiej wzajemności

---

*О славянской взаимности*

Dwieście lat temu tylko jeden naród słowiański był niepodległy, dzisiaj tylko jeden naród słowiański nie ma niepodległości (nawet autonomii), to są fakty... Być może za sto lat, jeśli obecne tendencje unifikujące nasilą się, znów tylko jeden naród słowiański będzie niepodległy. Pozostawmy jednak na boku prognozy, nawet tak szokujące.

Żyjemy w określonym czasie i miejscu: Słowianie i nasi bliscy sąsiedzi. Powinniśmy poznawać nasze kultury, historię i niekiedy języki. Dotyczy to także filozofów. Powinniśmy, jak sądzę, kierować się starą zasadą **słowiańskiej wzajemności**. Pisał o niej w XVII wieku Chorwat Juraj Križanic, a w pierwszej połowie XIX wieku Słowak Jan Kollár. Zasadę tę przypomniano i eksponowano na ostatnim zjeździe słowiańskim w Pradze. Jak rozumiem tę zasadę? Idzie o to, aby wzajemnie szanować i poznawać kultury filozoficzne i kulturę w ogóle. Aby podejmować trud studiowania tekstów filozoficznych zarówno w oryginale, jak i w przekładach – jeśli ktoś woli. Temu celowi może służyć realizacja pomysłu, który to na konferencji budzi sympatyczne zainteresowanie – powołanie pisma filozoficznego ogólnosłowiańskiego. Nie idzie tu, jak sądzę, o nic więcej, niż popularyzację filozofii krajów i narodów słowiańskich, o pewną wymianę materiałów, o intensyfikację badań w dziedzinach kompletnie zaniedbanych. Bezcenne byłoby np. materiały przeglądowe o stanie filozofii w poszczególnych krajach w drugiej połowie XX wieku. Na to mogłyby się nałożyć studia monograficzne o wielkich filozofach tego obszaru, np. o Ingardenie, Masaryku, Michałczewie, Dvornikoviciu, Szpiecie, Szestowie i wielu innych. Potrzebne są badania o recepcji filozofii jednego kraju w innym, np. Władysław Mieczysław Kozłowski a czeska filozofia, czescy filozofowie w życiu filozoficznym międzywojennej Słowacji, polskie i ukraińskie życie filozoficzne międzywojennego Lwowa, Polacy w filozofii Rosji (Szpiet, Bogdanow), itd.

W dalszej kolejności można pomyśleć o antologiach tekstów filozoficznych, o przekładach, np. na polski przepięknych „*Idealów ludzkości*” J. Masaryka, a może nawet o słowniku filozofów słowiańskich. Być może to jest nie do zrealizowania za naszego życia.

To wszystko kojarzy mi się z zasadą słowiańskiej wzajemności. Jeśli chcemy, aby nas czytano, czytajmy teksty naszych sąsiadów. Tu nie ma dużej bariery językowej. Czytamy teksty niemieckie, francuskie czy angielskie, ale nie wyma-

gamy od zachodnich Europejczyków, aby próbowali wgryzać się nawet w tajniki języka rosyjskiego. Niech chociaż coś słyszą o Ingardenie czy Masaryku. I niech nie robią z Ingardena neotomisty, jak to miało miejsce w jednym z francuskich słowników filozoficznych. Jeżeli jednak idzie o słowiańskich sąsiadów, to bez większego trudu możemy czytać wzajemnie teksty słowackie, a Słowacy polskie, teksty ukraińskie, a Ukraińcy polskie, teksty czeskie, a Czesi polskie, itd. Tu trzeba chcieć i trzeba mieć co czytać (ważny jest problem dystrybucji tekstów, ale to osobna kwestia).

**Stefan Symotiuk**

## **Czy świat doczeka roku 1929?**

---

*Дождится ли мир 1929 года?*

Współczesny odcinek dziejów ludzkości, lata „przejścia” od II tysiąclecia do III tysiąclecia, cechuje istotna „luka ontologiczna”. Można ją określić jako „brak jutra”, tj. wiarygodnej wizji przyszłości, wokół której ludy i narody mogłyby się zjednoczyć. Takiej, dla której warto by przyjąć postawę „inwestora”: dziś wyrzekniemy się pewnych dóbr, aby w przyszłości mieć korzyść tym większą. Przeważa postawa, którą zauważono w latach sześćdziesiątych w obrębie tzw. *Now Generation* (pokolenia „Teraz”): życia terażniejszością, prostego konsumpcjonizmu.

Konsumpcjonizm ten ma dwa aspekty: określone przez Benjamina R. Barbera jako „dżihad kontra McŚwiat”. Mała grupka krajów wysoko rozwiniętych, narzucających swoją walutę, produkcję, informację „reszcie świata” i narastający *ruch oporu* wobec tej hegemonii ze strony kontynentów i krajów zacofanych. Kraje słowiańskie, jeszcze niedawno ufortyfikowane w postaci struktury „II świata”, społeczeństw „średnio zamożnych” i rywalizujących ze światem kapitalistycznym spadły do obszaru „III świata”. Rosja upadła nawet do grupy najbiedniejszych krajów tego II świata. Część społeczeństw „realnego socjalizmu” chce dostać się do grupy najzamożniejszych państw Europy, pozostała „dryfuje” bez „nadziei jutra”. Bez takiej nadziei żyją kraje arabskie, afrykańskie, południowoamerykańskie i inne.

Ten stan rzeczy wyróżnia obecny czas historyczny wobec XIX w., gdy roilo się od optymistycznych koncepcji przyszłości i od większej części XX w., gdy usiłowano „na siłę” zrealizować globalne utopie.